WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{2}{14}$ kwietnia № 28. Rok 1860.

Korrespondencya z Rawskiego.

Treść. Wpływ wiosny na usposobienie.—Służący dworscy zasługują na szczególną uwagę, z powodu dopełniającego się oczynszowania włościan.—Szkodliwy zwyczaj odmawiania służących.—Potrzeba wydawania świadectw rzetelnych, i przewidzieć się dające ztąd skutki.

Już skowronek piosnkę nuci,
Ja jeszcze nie orzę;
O czy dawne szczęście wróci?
Daj doczekać Boże!!

(Stara niedowarzona piosnka).

Czerpać natchnienie, to z pierwszego wiosny słońca, z pierwszego źdźbła zielonéj trawki, co obudzona do życia budzi i nas do pracy, a ta praca to nasz obowiązek, zaszczepiony w sercach wrośniętych ich biciem w tę ziemię, którą znowu twardém pruć trzeba żelazem, aby nas obsypała złotym plonem z niewyczerpanego skarbu swéj zamożności. Długo bieliły się nasze pola, pokryte śniegowym całunem; mrozy i zimna utrwalały jego pobyt, dosypując nowego zapasu, a mgły i pochmurne niebo wspierały i pomagały mu gościć swobodnie. Dwa dni jasnego słońca, a prysły lody, śniegu olbrzymie massy w szumiących wodach szparko nas opuszczają i co chwila odsłaniają nasze poczciwe zagony, na których posiana zdrowém ziarnem i kośćmi naszych praojców, zazielenić się ma nadzieja szmaragdową wiary barwą. Jakże na widok każdego odrodzenia cudu nie przesłać kornych dzięków Twórcy wszech rzeczy—jak nie wspomnieć, łzy żalu nie uronić za tymi, których wspólne a nieodwolalne prawo śmierci wyrwało z pośród nas! A więc i radość prawdziwa nie może być radością, jeżeli do niéj choć kilku kropli gorzkiego nie domięszamy żalu.

Opóźniona wprawdzie pora rozpoczęcia zatrudnień około roli zapewne opóźni tém samém i następne gospodarskie prace—doświadczenie nas przecie uczy, że za to natura wynagradza nas silniejszą i szybszą wegetacyą, aby dogonić czas stracony i zrównoważyć brak, który nie z winy pracownika zagościł.

W tych czasach, kiedy kwestya włościańska z powodu zmiany stosunków pańszczyznianych, tak żywo kraj obchodzi, sprawiedliwą jest rzeczą podnosić wszelkie inne najbliżéj z poprzedzającą związane, między któremi niepoślednie trzyma miejsce zastanawianie się nad stanem służących dworskich po wsiach, ich bowiem reforma jest konieczną, gdy niemi całą siłę ustającéj robocizny włościańskiéj zastąpić wypadnie. Że zaś ich stan moralny jest najwięcéj zaniedbany, że najmniéj ta klassa ludności krajowéj ma szanssy i powodów do dźwignięcia się z upadku, to nie potrzebuje dowodzenia—a że stosunek ich dzisiejszy do panów jest tego rodzaju, iż z trudnością przyjdzie zaprowadzić zdrową reformę w obyczajach, i w zasadach kierujących tą częścią ludności, to zdaje się również nie ulegać wątpliwości. Otóż jak dobry lekarz nie przedsiębierze leczenia choroby przed jéj zbadaniem, tak i nam należy pierw oznaczyć złe i jego siedlisko, a dopiero pomyśléć o najłatwiejszych zaradczych środkach.

Główne złe leży w dwóch powodach, dla których służący dworscy na wsi nie ulegają tak łatwo wpłowi umoralnienia.

Pierwszym jest ich brak, a ztąd natarczywa, nieraz z obrazą stosunków obywatelskich i sąsiedzkich, o nich konkurencya.

Drugim, niezgodne z prawdą poświadczenia pelnionéj służby, a raczéj brak zupełny pod tym względem kontroli, i ze strony panów usilności ku wprowadzeniu najprostszego hamulca na wyuzdane obyczaje i niepoprawne nałogi służących.

Zdawałoby się na pozór, że pierwszéj przyczynie, to jest brakowi ludzi, jako nie od nas zależącéj, nie w naszéj też mocy jest i zaradzenie; wprawdzie są okolice, gdzie ten brak dla zyskowniejszego lub łatwiejszego zarobku dotkliwiéj panom właścicielom ziemskim czuć się daje, i do tych należy policzyć okolice nadgraniczne.

Zakłady fabryczne, a szczególniéj cukrownie, zatrudniając znaczną ilość ludności. która dawniéj służbie dworskiéj się poświęcała, także nie mały wpływ na brak służących wywierają. Ależ tu nie tylko żadnéj z tego tytułu wymówki, a tém bardziéj zarzutu robić nie powinniśmy i nie robiemy. Są jednak tak szczęśliwe okolice, gdzie nie ma powyższych przeszkód, i liczba dostateczna służących się znajduje, a pomimo tego i brak, i to samo zdemoralizowanie spostrzegać się daje; bo w takich miejscowościach już nie o ilość ale o jakość rozwija się konkurencya, a że prawie ogólny jest niedostatek dobrych służących, zatém, naturalnie ciągłe zmiany celem ich wyszukania powodują właścicieli do używania środka bardzo szkodliwego i wcale nieszlachetnego: odmawiania służących. Do jakiego stopnia to gorszące złe uzyskało obywatelstwo w stosunkach pomiędzy ziemianami niektórych okolic, trudno sobie nawet wyobrazić lub uwierzyć, nie mając przekonywających dowodów. Ludzie najgorszych przymiotów, służący, ledwie że cierpiani, bywają odmawianymi przez sąsiadów, jak np. stangreci w czasie sąsiedzkich odwiedzin. Jakże postępowanie podobne jest poniżające, jak nisko stawia tych panów w wyobraźni złego służącego, jeszcze przed objęciem służbowych obowiązków, jaką daje przewagę w wyobraźni człowieka niższego wychowaniem, słabszego umysłowo, jak go ośmiela do traktowania pana wedle pierwszego postępku, którego służący był autentycznym świadkiem, a który żadném prawem ani obyczajem ludzkim usprawiedliwić się nie da.

Towarzystwo Rolnicze powiązało ziemian nowym węzłem, którego nieuznanie lub targanie za proste, nic nie znaczące uchybienie uważaném być nie powinno. Nie potrzebujemy powtarzać przyjętéj i usankcyonowanéj zasady, że moralna strona tego stowarzyszenia musi dostąpić pierwszeństwa przed zimnym, choć koniecznym, materyalnym rachunkiem; bez takiego uznania reszta będzie daremną ofiarą. Jeżeli więc posuwano się dawniéj do gorszącego zwyczaju odmawiania służących, dziś w obec na zdrowych zasadach budującego się życia obywatelskiego, potępiamy czyn podobny, jako niegodny, jako siejący zasady gorszących obyczajów między służących naszych, a w końcu zapewne się na to zgodziemy, żeby podobne zapomnienie się na pierwszém lepszém zebraniu okręgowém, bez żadnéj ogródki do publicznéj podać wiadomości. Szukajmy hamulców na złe, tak jak szukać mamy bodźców do dobrego, a wkrótce sami przyznamy, że na téj drodze Towarzystwo Rolnicze najwięcéj przyniesie dla kraju naszego korzyści.

W związku z poprzednią uwagą, pozostaje nam jeszcze do uczynienia wzmianka o wydawanych świadectwach służącym. Kiedyśmy pierwszy raz podnieśli tę kwestyę, znalazł się ktoś, co rzetelne, zgodne z prawdą wydawanie świadectw służącym, uważał tylko za półśrodek; przepraszam z góry szanownego mego propinanta, że ja go do całych zaliczam; ależ różnicy zdań nie należy nam brać za złe wyobrażenie o rzeczy, gdybyśmy bowiem na jeden i ten sam przedmiot wszyscy się zapatrywali z jednego i tego samego stanowiska, gdybyśmy nakoniec zastanowienie się nasze

jednym uwieńczali skutkiem, zamiast ruchu zdań, z którego prawdziwe myśli życie tryska, krążylibyśmy w zimnym bezwładności odmęcie; dla tego, czy to półśrodkiem, czy całym środkiem nazwiemy, zawsze do przyczyn poprawy obyczajów służących naszych zaliczyć musiemy.

W poparciu tych wniosków, zacytuję proste złożenie dwóch świadectw przez służącego szukającego miejsca.

Pierwsze. Jan N. służył u mnie za stangreta przez lat dwa, wiernie, pilnie i trzeźwo; ponieważ do siebie nie mamy nawzajem żadnéj pretensyi, przeto przy wyciśnięciu herbowéj pieczęci, wydaję niniejsze świadectwo. N. N.

Drugie następne. Jan N. służył u mnie za stangreta przez rok jeden, sprawowaniem swojém zasłużył sobie na następujące świadectwo:

Do jazdy i utrzymania koni w porządku posiada niezaprzeczoną zdolność; z powodu jednak nałogowego pijaństwa i lekceważenia swych obowiązków, naraził mnie na rozliczne straty, tak w koniach, jak w powozach i innych porządkach stajennych. W czasie nieprzytomności umysłu z nadużycia trunku, bywa zuchwały i krnąbrny, przez co panu swemu wiele sprawia przykrości. Jeżeli z podobnemi nałogami można być wiernym sługącym, to dodać muszę, że o przeniewierzeniu się N. N. nie mam żadnego przekonania i z tego tytułu na złą opinię tenże nie zasługuje.

Dan w N. N. N. Cz. Tow. Rol.

Z zestawienia dwóch podobnych świadectw zaraz po sobie wydanych, nie można innych wyprowadzić wniosków, jak: że pierwsze było nierzetelne i spowodowało straty drugiemu panu, któren przejęty ważnością zobowiązań, jakie swém słowem zaciąga, udzielił zaświadczenie zgodne z prawdą, które posłużyć musi za przestrogę dla jego następców. Mylilibyśmy się utrzymując, że służący o którym mowa, obok złego ale zasłużonego świadectwa nie znalazł służby; przeciwnie, każden z nas naprzód wie, że lepsi są wyjątkami, tylko że przyjmujący, pan wiedząc zawczasu co mu grozi, układając warunki służby, zabezpiecza się o ile możności od strat, bo jest ostrożniejszym, mniéj ufającym, i że tak powiem, panem złych skłonności swego sługi, gdyż mu je zawczasu wymieniając, korzy go przed sobą i skłania warunkami do panowania nad nałogiem; choćby nie zupełna, ale chwilowa poprawa coś warta, i ten jeden ułomek bardzo podrobniałéj całości, zleje się do wspólnego zapasu prac około dobra naszéj ludności, których dziś już tak piękna spotyka nagroda, bo ogólnéj sympatyi, ogólnego i szczerego zapału spełnienia dzieła odradzania ludności, jedne i te same mającéj prawa do korzystania z darów Bożych téj ziemi.

Wprowadzenie konieczne w użycie wydawania świadectw rzetelnych, a do tego nie na oddzielnych świstkach, ale jak to przepisy obowiązujące w kraju wskazują, w książki w tym celu zaprowadzone, oparafowane, a tém samém pewnemu nadzorowi władzy ulegające, najskuteczniéj oddziałać może na poprawę obyczajów służących dworskich. Chciéjmy tylko sami, przyłóżmy ochotnie swą własną do tego rękę, a nieomylnie Bóg wspierać będzie nasze usiłowania, które się cechują szczerém zamiłowaniem prawdy i poszanowaniem cudzego bezpieczeństwa i majątku.

W Wałowicach pod Rawą, dnia 26 marca 1860 r.

Stanisław Jabłoński, Członek Tow. Roln.

Z Staszowskiego, Wiśniowa d. 24 marca 1860 r.

Marzec gospodaruje w naszéj okolicy, jak dawno już nie pamiętamy; z rana przymrozek i nieco śniegu upadnie, od południa odwilż i błoto; drogi tak dalece zepsute, iż transporta gospodarskie ustać musiały. Prawda, iż okolica nasza już ma śpichlerze puste; co tylko kto miał sprzedać, sprzedał, do Sandomierza lub Zawichosta odstawił, tak dalece, iż jesteśmy na czysto w interesach, spodziewając się, że może tyle lat wyglądana kometa przebrzydły czerwiec, swoim ogonem, z kuli ziemskiéj wymiecie. Ilekroć pustki w stodołach i śpichlerzach, zaczynamy się bawić w dumania poważne i każdy z gospodarzy myśli i myśli, i nic wymyślić nie może na to, jak grudzień i czerwiec bez wielkich wstrząśnień przebyć, a to idzie coraz twardziéj. W tym roku, jak w naszéj okolicy, to i nie bawiono się. Bale w Sandomierzu, Opatowie nawet i w Staszowie nie udawały się; nie wiadomo czy dla tego, że młodzież nasza robi się poważniejszą, poświęcając się pracy gruntownéj, czyli też dla tego, jak chłop powiada, że nie ma o czém; zdaje mi się, że i jedno i drugie ma pewne dowody za sobą.

W gospodarstwie, kiedy przygotowania robiemy do siewów i kiedy nie spodziewamy się ich rozpocząć wcześniéj jak około połowy kwietnia, smutna przyszłość przed nami się otwiera; bo zasiewy jare, im wcześniéj rozpocząć można, tém pewniéj na urodzaj ich się liczy; wyjątki bywają, ale regułą być powinno: pod wiosenne zasiewy uprawiać mało, żeby roli nazbyt nie suszyć a siać jak najwcześniéj.

Chłopi powiadają, że gnoju w marcu wozić w pole się nie powinno, i w saméj rzeczy, w naszéj okolicy nigdzie nie widziałem włościan gnój w marcu wywożących; ziemianie jednak większi wyżą, bo trzeba miéć bardzo silnie rozwinięty i utrzymany inwentarz roboczy, żeby każdą czynność w właściwym dla niéj czasie załatwiać, a że to mało kto posiada, więc i całe gospodarstwo pcha się jak może, i w końcu zajdzie tam, gdzie go losy zaprowadzą, a nie nasze rachunki. Ważna to kwestya nawozy! czego my już z niemi nie wyrabiamy, byle tylko utrzymać je w dobrym stanie i przysporzyć o ile się da najwięcéj; ja sam woziłem do trzech tysięcy fur torfu rocznie, ale tylko do stajen i owczarń; doszedłem do zamierzonéj ilości gnoju, i w ciągu czterech lat mojego gospodarstwa, piątą część gruntów ornych powozić i płodozmian przeprowadzić mi się udało. Sąsiad mój wynalazł nowy sposób powiększenia nawozu, a to tylko przez proste przewożenie z miejsca na miejsce, to jest: wywiózł go w lutym na kupy, po pięć czy dziesięć fur parokonnych w pole; w początku marca zwiózł te kupy w pryzmy, przez całe staje długie, a teraz rozwozi na kupki małe. Ciekawy będzie rezultat téj zabawki, a raczéj ciekawszy jeszcze będzie cel, jaki miéć może wożenie gnoju z kupy na kupę. Jeżeli to istotnie ma pociągnąć za sobą znakomite korzyści, czy to w przysporzeniu gnoju, czyli toż w oszczędzeniu robocizny dobrze byłoby ogłosić, dla dobra innych—gospodarstwo bowiem rolne nie raz pomimo najsilniéj wyrozumowanéj zasady naukowéj, przed potęgą faktu ugiąć się musi.

Z nowin ważniejszych jest: krzątanie się czynne naszéj okolicy około założenia Domu Komissowego, na wzór rolników Płockich—w Sandomierzu lub Zawichoście, i lekki cień, ale bardzo lekki, zajęcia się drogami. Być bardzo może, że prawnuki nasze po drogach zwirowych jeździć będą, bo co do naszego pokolenia, to już przywykło do tych jakie mamy, a dużo rachujemy na transport balonami, który przecież w końcu może się i wydoskonali.

Cena zboża jest: pszenicy korzec rs. 4 kop. 50, żyta rs. 2 kop. 20, jęczmienia rs. 2, okowity garniec kop. 60. Cena ta byłaby jak dla nas nie zła, gdyby tylko było jeszcze co sprzedać;—ale gorsza nierównie sprawa będzie z bydłem, bo stodoły bardzo *bokami robią*, a śnieg w polu leży. Każą nam holenderki, szwajcarki i Bóg wie jakich cudzoziemców sprowadzać, a swojskiego bydełka licho przezimować trudno. Uważam to od lat kilku, że jak wszystkie żniwiarki pokazują się być doskonałe po skończonych żniwach, tak o poprawie rasy bydła, przez sprowadzanie obcych sztuk rozpłodowych, najwięcéj radzą gospodarze w jesieni; kiedy to stodoły i brogi pełne, na wiosnę ten zapał ustaje. Patrzę na obórkę nie wielką, z 13 krów bydła holenderskiego złożoną i jednego byczka, i po przezimowaniu jéj, przyszedłem do tego przekonania, że kto ma kilka folwarków, mało inwentarza, kto się chce bawić w gospodarstwo, niech sprowadza holendry; bo w lecie, jak zwyczajnie, grunta Staszowskie i Sandomierskie mało zarastają trawami, zostawione w stanie naturalnym; więc też i krowy mało muszą dawać mleka po nich chodząc, zimą zaś, dla czego, zjadłszy buraków korcy 160, ziemniaków korcy 60, makuchów kop 6, siana centn. 200, jęczmienia mielonego korcy 10, wydały mleka wodnistego, jak w Warszawie sprzedają, nie całe 3000 garncy, które jak u nas, przyniosło 1500 złp., a kosztowały ze sprowadzeniem złp. 6633 gr. 10. Prócz tego byk jada garniec owsa dziennie.

Nie przeczę, że mogą być miejscowości, gdzie bydło holen-

derskie sowicie się opłaci, ale nigdy w Sandomierskiém i Staszowskiém zwłaszcza, gdzie pastwisk naturalnych bujnych nie ma, gdzie łąk bardzo mało, gdzie grunta suche, pagórkowate, z warstwą urodzajną płytką, w skutek czego na pewny urodzaj koniczyny liczyć nie można, i w końcu gdzie nabiał tani.

W gospodarstwie rolném, bardzo ważnąby rzeczą było budować cały gmach od fundamentu a nie od dachu: w miejsce bydła myśléć o paszy i nic więcéj tylko o paszy, a jak ta będzie, okaże się, że krówki nasze właściwie łączone i dobrze wychowywane za młodu, dają i dużo mleka i lepszych przymiotów. Jeżeliby kto z właścicieli rolnych długo w majątku swoim nie był, niech przyjechawszy nagle przyjrzy się krowom ekonomów, karbowych, a przekona się co z naszego poczciwego bydła zrobić można przy dobrém żywieniu, bo to nie daje jajka kurka, tylko komórka. Tak się jakoś czasy zmieniają, iż kto chce uchodzić za postępowego gospodarza, powinien miéć bydło holenderskie, konie angielskie, pługi Howarda, zgłębiacze Reada, skoryfikatory Tennanta, brony Valcourta, wypielacze Garreta lub Hamoira, walce Croscilla, obsypniki amerykańskie, młocarnie Pinetta, młynki Vachona, do sprzętu siana maszynę Ashby, przetrząsacze Smitha, grabie konne Ransona, a tymczasem wiele i bardzo wiele znajdzie się u nas tak pożytecznych rzeczy jak i za granicą, tylko troszeczkę potrzeba miłości dla tego co swojskie; nie myśléć o naśladowaniu bogatych oddawna cudzoziemców, ale tworzyć to, co dla ubogiego kraju dopiero dźwignąć się pragnącego przystoi.

X.

KARMIENIE ZWIERZĄT GOSPODARSKICH PAPKĄ,

zamieszczone w Korrespondencie Roln. Nr. 12 z r. b.

Przeszło rok temu, kiedy nam pokazywał p. Lilpop młynek do krajania warzywa w kostkę dla bydła, a widząc próbę jego, osądziłem od razu za niestosowny dla nas, a to z powodów następujących: W Anglii, gdzie żywią bydło prawie samém warzywem, a sieczkę dają jako dodatek do wypełnienia żołądka, to wierzę, że porcye dawane zostają zjedzone; u nas, powszechnie sieczka gra główną rolę, a warzywo wyznaczone nie jako podstawa, ale jeko dodatek dla polepszenia paszy; jeżeli te pokrajane w kostkę, w takim razie łatwo bydło je wybiera, a resztę karmi ochuchanéj wypada w gnój wyrzucić, przez co się bałamuci bydło i pożytku nie odnosi należytego, i przedstawiłem panu Lilpopowi, czyby nie można taki przyrząd zrobić, żeby warzywo tak mléć jak trą buraki w cukrowniach, albowiem taką papkę rozrzedziwszy wodą, zlać sieczkę i przez fermentacyę zaparzyć, a wtenczas bydło nie mogłoby wybierać; była to naturalnie uwaga, jakie zapewne nie jeden panu Lilpopowi robi, gdzie przy ważniejszych interesach pomijają się.

Lecz wyczytawszy w zacytowanym artykule, że i Anglicy uznali ważność zamiany warzywa na papkę, cieszy mnie, że myśl moja była trafną i spodziewać się należy, że wejdzie w użycie, jeżeli pan Lilpop, albo która inna fabryka sprowadzi model, i takie młynki zacznie wyrabiać, a nadto, że nie mają więcéj kosztować od tych, które krajały w kostkę, a robota (czyli użycie siły, jak rozumiem) ma być taż sama. Dotąd nie mając podobnego przyrządu, zmuszony byłem kartofle dać siekać tasakami w korytach i takowe mięszać z sieczką, i chociaż bez porownania drobniéj były przyrządzane niżeli na młynku, jednakowo z przytoczonych powodów poprzednio, zawsze jakąś część z resztą sieczki wyrzucać musiano w gnój—a przyznać się muszę, że jestem zwolennikiem karmienia bydła kartoflami surowemi, chociaż mieszkam dwie mil od Warszawy i można je sprzedać korzystnie; jednakowo warszawskie ceny nie mogą konkurować z bydłem mojém, o czém mnie rachunek przekonywa, i tak: dzienna porcya dla sztuki składa się z 8 funtów słomy, 8 niu fun. siana porzniętych na sieczkę i 4ch fun. plew—jeżeli mam kartofle, to w miejsce 8 fun. siana daję 16 fun. kartofli, to wypadnie rachując na okrągłą liczbę, że centnar trzypudowy siana równa się co do pożywności jednemu korcowi kartofli, a że w zeszłym roku płacono na miejscu średnio Rsr. jeden za centnar siana, to ten rachunek dał mi Rsr· 1 za korzec kartofli, a w Warszawie płacono także po Rsr. 1 za korzec najwyżéj, ale trzeba było takowe tam dostawić, a odtrąciwszy praktykującą się tu cenę furmanki po 40 gr. od korca, to czysto zyskałem z takiéj zamiany po złp. 1 gr. 10 na każdym korcu, a jeżeli dodam i to, że mając rocznie około półtora tysiąca korcy kartofli, a sprzężaju tyle, ile koniecznie gospodarstwo wymaga, to chociażby i korzystniéj było siano spasać a kartofle wywozić, jeszcze i tak przekładałbym spasanie kartofli na miejscu, mając i to na względzie, że bydło chętniéj je paszę wilgotną, jako właściwszą jego organizmowi. Dodać mi wypada, że dając kartofle w miejsce siana, sieczki należy dać więcéj, ale że téj mam zawsze nad potrzebę, a która w gospodarstwie powinna zostawać na gruncie, nie robi mi w rachunku żadnéj różnicy.

Z wyż przytoczonych powodów, pożądane są takie przyrządy, któreby zamieniały warzywa na miazgę; czekamy więc ogłoszenia fabryk przez niniejsze pismo.

Z pod Warszawy, dnia 5 kwietnia 1860 roku.

z *P. K. C.*

DROBIAZGI.

Oznaki wieku u bydła rogatego.

Zęby stanowią u młodych zwierząt najpewniejszą w téj mierze skazówkę. Ciele przychodzi zwykle na świat z dwoma zębami przedniemi, a po czterech tygodniach ma już wszystkie ośm zębów przednich. Od téj pory aż do ósmego miesiąca następuje większe lub mniejsze ich zużycie, a miauowicie w ósmym miesiącu dwa środkowe zęby są mniejsze od innych; odtąd, aż do 18 miesiąca zmniejszają się zwolna i inne, aż nareszcie wszystkie zmaleją i jeden od drugiego stoi w pewném oddaleniu. W drugim roku wypadają obadwa zęby środkowe, a nowe dwa na ich miejsce wyrastają; w trzecim roku ma już bydlę cztery zęby trwałe, w czwartym roku sześć, a w piątym wszystkie osm; w szóstym roku dopiero mają wszystkie zęby jednaką wielkość. Wprawny znawca zdoła przez kilka jeszcze lat następnych wiek bydlęcia oznaczyć, a to wedle zużycia się zębów, a potém wedle ich wypadania; gdyż w dziewiątym roku wypadają naprzód dwa zęby środkowe, w następnych latach maleje także znacznie i reszta zębów, a nareszcie stoją znowu w oddaleniu jeden od drugiego, jak u dwuletniego jałownika. Rogi mogą także służyć do ocenienia wieku bydląt, jakoż przez pierwsze dwa lata powierzchnia ich pozostaje gładka, z początkiem trzeciego roku tworzy sie u spodu przy osadzie rogu pierścień, który się w ciągu roku zupełnie wykształca, a następnie tworzy się drugi pierścień. Pierścienie te można łatwo pilnikiem dla niewprawnego oka zniweczyć, dla tego też przy dochodzeniu wieku z rogów należy być bardzo oglednym, aby się nie oszukać. U krów, które już w drugim roku są stanowione, tworzy się pierwszy pierścień o rok wcześniéj, wydają się przeto o rok starsze niż są rzeczywiście. U wołów i buhajów rogi nie stanowią pewnéj oznaki, tworzą się bowiem dopiero po pięciu leciech, a i wtedy nieregularnie.

Filtra do wody.

Stanowi ją skrzyneczka odpowiedniéj wielkości, mająca bardzo silne dno podwójne. Dolne dno, przewróciwszy skrzynkę, można odmykać i zamykać; drugie jest nieruchome. Między te dwa podziurawione dna wkłada się mocno ściśniętą gąbkę. Woda przepływać będzie jak kryształ czysta.

Wymiona krów spuchnięte po ocieleniu, léczy się mięszaniną dwóch uncyj maści szlazowéj i dwóch uncyj olejku laurowego, którą wziąwszy na palec wysmarowuje się wymię kilka razy dziennie, a przytém dokładnie się krowę wydaja.

(*Tyg. Roln. Krak.*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk, dnia 7 Kwietnia 1860 roku. Cały tydzień mieliśmy najpiękniejszą pogodę, przy silnych każdonocnych przymrozkach. Nawigacya na Wiśle od dnia 3 Kwietnia urzędownie została za otwartą uznana, a grożące niebezpieczeństwo o lody szczęśliwie minęło.

Targi angielskie głównie z powodu wielkiego tygodnia nie były ożywione, ceny jednak bynajmnéj się nie cofnęły, a dokonane sprzedaże osiągły najwyższe ostatnie notowania. Dowozy krajowe były mierne; zagraniczne zaś do bagatelnéj redukowały się cyfry. O stanie zasiewów rozmaite chodziły wieści. Na lekkich piasczystych gruntach pszenice miały powschodzić dobrze, mocne zaś gliny bardzo słabo się przedstawiają. A lubo ceny o 2 szyl. na kwarterze się podniosły, spekulanci jednak i młynarze nader oględnie wchodzą w interesa.

We Francyi handel zbożowy bardzo był ożywiony. Obrót interesów dobry, a ceny się poprawiły z dalszą ku podniesieniu dążnością. Ten sam stan rzeczy objawił się we wszystkich morza Baltyckiego i Niemieckiego portach.

Na naszéj giełdzie i wyższe i celniejsze gatunki dla przesadzonych żądań były mniéj poszukiwane, za to średnie ziarno z wielką łatwością odchodziło. Kilka zamarzniętych ładunków przybyło do Gdańska, ale jeden tylko z wagą 130 funtów, został sprzedany po 495 guld.

Żyto ciągłym ulegało fluktuacyom pomiędzy 312 a 321 guld., z wagą 125 f. Groch, jęczmień, owies, po rosnących cenach dawały się umieszczać.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 255, żyta 95, ęczmienia 35, owsa 80, grochu 25, wyki 5.

płacono za łaszt	wagi hol.			guld. prus.			wagi polskiéj		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy od	$12^{9}/_{30}$	do	131	490	do	505	244	247	39	25	41	1
»	—	132	—	134	510	—	520	249	252	41	15	42	11
»	—	—	—	135/6	—	—	528	—	255	—	—	42	28
Żyta	—	—	—	125	312	—	324	—	235	27	10	28	20
Jęczmienia	—	$107/_{8}$	—	117	275	—	342	202	220	24	3	29	29
Grochu	—	—	—	—	348	—	360	—	—	30	15	31	16
Wyki	—	—	—	—	—	—	360	—	—	—	—	31	16

Toruń przebyło pszenicy łasztów 290, grochu 15.

Na odstawę wiosenną w Gdańsku sprzedano pszenicy łasztów 100, z wagą 130 fun. po guld. 500. Żyta łasztów 250, na maj, czerwiec i lipiec, po 302½ i 300 guld.

Od 1 stycznia do ostatniego marca wysłano morzem pszenicy łasztów 1544, żyta 1693, jęczmienia 951, owsa 370, grochu 323, rzepaku 272.

Zostało w śpichrzach gdańskich pszenicy łasztów 8410, żyta 1480, jęczmienia 1260, owsa 400, grochu 870, rzepaku 480, siemienia 80.

W drzewie sprzedano:

Plansonów dębow. 18 □ w przecięciu 1000 po $8^{1}/_{2}$ sgr. kubik.
— — 16 □ — 600 po $7^{3}/_{4}$ sgr. —

Kursa zamian: Londyn 6. $17^{1}/_{4}$ do 6. 17. Amsterdam 141½. Hamburg 150.

Alexander Makowski.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4853, pszenicy 3107, jęczmienia 1821, owsa 3546, grochu 245, gryki 288, kaszy jęczmiennéj 628, mąki żytniéj 412, mąki pszennéj 212, kartofli 622, siana fur 1017, słomy fur 589.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,

to jest od dnia 8 do 14 Kwietnia 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	5	$71^{1}/_{2}$	3	48	Kaszy jęcz. ord.	6	$39^{1}/_{2}$		
Pszenicy ditto	7	$79^{1}/_{2}$	4	88	Słomy pud . . .	—	28		
Grochu polnego	6	3	3	68	Siana pud . . .	—	35		
» cukrowego	7	$62^{1}/_{2}$	4	65	Drzewa sos. sąż.	7	50		
« fasoli . .	8	61	5	26	Wół dobry . . .	—	—		
Gryki	4	55	2	77	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	5	$16^{1}/_{2}$	3	15	» lichy . . .	—	—		
Owsa	3	69	2	23	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	2	$12^{1}/_{2}$			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	—	—			» średni	—	—		
żytniéj pytlow.	—	—			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	9	30		
gryczanéj pud	—	$67^{1}/_{2}$			Słoniny « . . .	4	60		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	1	68	—	78
czetwiert	9	35			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	8	$36^{1}/_{2}$			bez podatku .	1	$80^{3}/_{4}$		
« drobnéj	16	$23^{1}/_{2}$			Garniec . . .	—	59		
« jęcz. perł.	15	50							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 324, z opasów w Królestwie sztuk 25, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 50, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk —, w ogole sztuk 399; wieprzy 560, cieląt 1370, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 349, wieprzy 320, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 17; z bydła stepowego wyprowadzono do miasteczka Powązek sztuk 4, do Mokotowa —, do Nowogeorgiewska 6; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono różne miejsca Królestwa sztuk 13, na chów do Warszawy i Pragi —; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 4, pozostało remanentem sztuk 6.

Grójec, 5 kwietnia. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 7 kop. 20. Żyta rs. 5 kop. 10. Jęczmienia rs. 4 k. 10. Owsa rs. 3 k. 40. Rzepaku rs. k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków rs. 1 kop. 5. Siana pud kop. 40. Słomy pud rs. — kop. 35. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki wiadro rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 260; znajduje się w składach czetw. 400.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 2 (14) Kwietnia 1860 roku. —Cenzor, A. Funkenstein.